

• Numer 3

ZBIORY OSRODKA KARTA

BIULETYN
NIEZALEŻNEJ GRUPY POLITYCZNEJ

Gdańsk, 9 listopada 1978r.

l.p.	s p i s t r e ś c i	str.
1.	Informacja wstępna	2
2.	O niezależność w pracy narodowej	4
3.	Przemiany na wsi polskiej (z Listu 162 Konferencji Episkopatu)	5
4.	List otwarty do Polskiego Komitetu Obrony Życia, Rodziny i Narodu - ośrodki emigracyjne -	7
5.	Niebezpieczeństwo niemieckie (część I) - Jędrzej Giertych	9
	- historia Polski -	
6.	Historia stosunków polsko-niemieckich (część II)	12
	- Niezależna Grupa Polityczna -	
7.	List do Księdza Prymasa	13
8.	Informacja	17

I n f o r m a c j a w ś t ę p n a .

Niezależna Grupa Polityczna powstała w Gdańsku w dniu 5.1.1978r. Przyczyną powstania i zadania Niezależnej Grupy Politycznej zostały określone w Deklaracji, z której przytaczamy wybrane fragmenty.

-ocena sytuacji politycznej:

„Ośrodki syjonistyczne poprzez swoje ekspozytury w kraju i za granicą jak na przykład wymienione we wspomnianym liście [List otwarty do Księdza Prymasa z dn. 19.1.1977 r. - przyp. red.] Radio Wolna Europa i paryska Kultura, dążą nadal do anarchizacji życia politycznego, gospodarczego i społecznego, do zachwiania pozycji międzynarodowej Polski. Początkowo siły te skupiły się wokół tak zwanego Komitetu Obrony Robotników. Wkrótce rozszerzyły swoją działalność poprzez utworzenie szeregu organizacji, o pozornie różnych programach politycznych, określając się między sobą jako „lewicowe”, „centrowe”, „prawicowe”, ale mających wspólną genezę i cele wrogie Polsce.”

-przyczyny i cele powstania Niezależnej Grupy Politycznej:

„Obecnie, wobec dalszego wzmagania się działalności antypolskiej, jej towarzyszenia, a także bierności tych, którzy szczerze myślą o sprawach Polski, tworzymy Niezależną Grupę Polityczną, podejmując pracę nad wzrostem sił narodowych i przeciwdziałanie „opozycji demokratycznej”; Niezależna Grupa Polityczna nie jest organizacją ani stowarzyszeniem.”;

-kryzys gospodarczy kraju:

„Działalność „opozycji demokratycznej” jest ściśle związana z położeniem Polski, szczególnie wykorzystuje obecny kryzys gospodarczy. (...) uznajemy za obowiązek kierownictwa politycznego podanie Narodowi całej prawdy o stanie państwa, a szczególnie jego gospodarki.”;

-zagrożenie niemieckie, stosunek do Niemiec i Rosji:

„W liście z 19 stycznia 1977 roku pisaliśmy: „Dla nas urodzonych i wychowanych na Ziemi Gdańskiej, o którą przez dziesięć wieków Naród Polski walczył z naporem niemieckim, siła Polski jest sprawą o zasadniczym znaczeniu”. Polska musi być państwem silnym i suwerennym. W tej deklaracji określony jest stosunek do przeszłości i zarwana wytyczna orientacji politycznej, orientacji antyniemieckiej, obecnie przeciwnej niemieckim siłom odwetowym. (...)Jedną z najbardziej w naszym społeczeństwie trwałych tradycji to kult powstań antyrosyjskich. Powstań, które wykazały bohaterstwo narodu, waleczność żołnierzy, wyszkolenie wojskowe dowódców. Powstań, których wywołanie było politycznym przestępstwem, było stworzeniem warunków dla porozumienia Rosji z Niemcami, ciosem w państwowość Polski.”;

-znaczenie Kościoła w Polsce:

„Udaremnienie próby wykorzystania Kościoła do działalności antypolskiej to zasługa Jego Eminencji Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Reprezentowane przez Księdza Prymasa stanowisko zgodne z racjami Narodu i Kościoła wzbudza szacunek i pewność, że Kościół nie zostanie wykorzystany przeciw Polsce, że w trudnym dla Narodu czasie będzie nie tylko bronił Kościoła, ale również podejmie wysiłki wzmacniające siły narodowe.”;

-warunki wzrostu sił narodowych:

„Wzrost sił narodowych jest możliwy poprzez odrodzenie moralne Narodu i likwidację demoralizacji społecznej. Za pierwsze, uważamy likwidację ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży jako sprzecznej z interesami Narodu i etyką. (...) Dla wprowadzenia ładu moralnego niezbędna jest likwidacja alkoholizmu (...) rozwiązaniem jest rzeczywiste ograniczenie sprzedaży alkoholu, aż do wprowadzenia całkowitego zakazu sprzedaży. Konieczna jest likwidacja wzorców obyczajowych niszczących rodzinę i stosunki między ludźmi.”;

-stosunek do organizatorów „opozycji demokratycznej”:

„Tym, którzy nie poczuwają się do polskości, nie mogą uznać racji narodowych trzeba stworzyć możliwość opuszczenia Polski. Należy wytworzyć sprzyjającą atmosferę dla podjęcia decyzji wyjazdu.”;

-obrona racji polskich:

„Zwracamy się do rówieśników i młodszych. Koledzy występujcie przeciwko każdemu przejawowi antypolskiej działalności, gdy napotka ona na zdecydowane przeciwdziałanie nie pomogą jej żadne sojusze; jesteście gospodarzami Polski.”

Niezależna Grupa Polityczna wydaje Biuletyn. Dotychczas ukazały się dwa numery Biuletynu Niezależnej Grupy Politycznej. Numer 1 z dnia 5.I.78r. zawierał Deklarację. Biuletyn numer 2 z dnia 30.III.78r., oprócz przedstawienia niektórych ośrodków emigracyjnych na podstawie wybranych dokumentów tych ośrodków, zawierał artykuł będący częścią I cyklu „Historia granicy polsko-niemieckiej” oraz powtórnie zamieszczoną Deklarację z 5.I.78r. wraz z Omówieniem.

Omówienie Deklaracji poruszało sprawę inspiracji działalności „opozycji demokratycznej” w Polsce: „Podkreślając wspólny cel naszych wrogów wskazaliśmy na szowinizm żydowski jako przyczynę szkodzenia działalności antypolskiej. W syjonizmie Żydzi uznają dwie lojalności. Pierwsza, ta rzeczywista, to lojalność wobec własnych interesów. Druga, to lojalność wobec kraju, w którym zamieszkują. Ta druga jest potrzebna by służyć wyrażonym w syjonizmie celom poprzez wpływanie na społeczeństwo i politykę państwa, w którym żyją. Podporządkowanie tym celom nakazuje im obecnie organizowanie w Polsce obrony robotników, praw człowieka i obywatela, praw Polski do „niepodległości”; opowiadanie się za decentralizacją i demokracją. W latach pięćdziesiątych interesy te nakazywały organizowanie terroru fizycznego i moralnego.”

Artykuły zamieszczone w Biuletynie wyrażają stanowisko wszystkich członków Grupy.

Poprzednie numery Biuletynu można otrzymać od rzecznika Niezależnej Grupy Politycznej.

Kolegom, którzy przekazali nam uwagi oraz tym, którzy wyrazili swoje poparcie — dziękujemy.

O niezależność w pracy narodowej.

Nieprzychylność, czy wręcz wrogość, z jaką poglądy i działania narodowe spotykają się wśród środowisk „opozycji demokratycznej” jest znacząca; wynika z poczucia zagrożenia, jakiego nie mogą wyeliminować ci, którzy kierują się wrogością bądź nieodpowiedzialnością wobec przyszłości narodu, a w swoich planach politycznych i w działaniu liczą jedynie na błędy, zarówno władzy jak i społeczeństwa. Najbardziej miarodajne ośrodki „opozycji demokratycznej” nie dostrzegły, że mimo błędów w życiu publicznym, instynkt opinii społecznej nie pozwala na manipulację społeczeństwem złudzeniami liberalnej demokracji.

Dokonał się bowiem nowy podział polityczny, nie na władzę i społeczeństwo, co było zamiarem organizatorów „opozycji demokratycznej”, ale na władzę, tych którzy są za Polską, i tych którzy w sposób rzeczywisty, działają przeciw Polsce, jej interesom wewnętrznym i międzynarodowym. Inicjatorzy „demokratyzacji” próbując wytworzyć antagonistyczny podział między władzą i społeczeństwem stworzyli, wbrew swoim intencjom, okoliczności zmuszające do podziałów opartych o pryncypia moralne i ideowe. Działania zmierzające do tworzenia porozumień opartych o te kryteria wymagają czasu, przede wszystkim dlatego, że wiążą się z przeobrażeniem świadomości społeczeństwa, szczególnie zaś młodego pokolenia.

Młodzi, poddani wszechstronnemu oddziaływaniu sprzecznemu z zasadami wychowania narodowego, w większości przyjmują postawy egoistyczne i bezideowe. Natomiast nieliczni pozostali angażują się w jakąkolwiek działalność polityczną. W jakąkolwiek dlatego, że nie są przygotowani do dokonywania wyborów ideowych i oceny składanych im propozycji. Dla zaangażowania ich w „politykę” wystarczy złożenie deklaracji będącej wyrazem sprzeciwu wobec istniejącej rzeczywistości i zachowanie pozorów bezinteresowności w działaniu. Stan ten ułatwia wykorzystanie, przez ośrodki przeciwne Polsce, potencjalnie najbardziej wartościowej młodzieży.

W tej sytuacji, by izolować postawy i działania antypolskie, praktycznym zadaniem politycznym jest utrzymanie i pogłębienie rozdziału między „opozycją demokratyczną” a społeczeństwem. Będzie to też służyć rozwojowi działań narodowych, możliwych wyłącznie poza wszelkimi ugrupowaniami i środowiskami „opozycji demokratycznej”. Jednak istniejąca sytuacja polityczna jest tylko okolicznością sprzyjającą do podjęcia działań narodowych; dopiero bowiem od woli myślenia i działania opartego na zasadach sprawiedliwości narodowej i społecznej, zależy czy społeczeństwo będzie kierowane zgodnie czy wbrew swoim interesom.*

Obecnie, przy rzeczywistej słabości narodowców, planowanie i wchodzenie w porozumienia z grupami i osobami o tak zwanych poglądach zbliżonych nie może być dopuszczalne, natomiast w przyszłości przy posiadaniu społecznej siły nie będzie zachodziła potrzeba zawierania takich „porozumień”. Zatem sojusze, rzeczywiste i taktyczne, z jakimikolwiek środowiskami działającymi na płaszczyźnie „opozycji demokratycznej” są rezygnacją z postawy narodowej. O odpowiedzialności za pełną samodzielność prowadzonych działań powinni pamiętać szczególnie ci, którzy deklarują się jako narodowcy. Gdy zasada niezależności w działaniu nie będzie przez nich przestrzegana, wówczas zajdzie konieczność nie tylko ich krytyki, ale wyniknie obowiązek praktycznego im przeciwdziałania.

Celowość podjęcia zagadnienia niezależności w pracy dla Polski wiąże się z określonymi działaniami ośrodków antynarodowych, które

ideowo i praktycznie usiłują uzależnić i zneutralizować inicjatywy narodowe. Ukazanie metod walki z narodowcami będzie przedmiotem osobnych opracowań, które zostaną opublikowane w następnych numerach Biuletynu.

Deklarując niezależność działania, Niezależna Grupa Polityczna i związane z nią środowisko, proponuje utworzenie porozumienia, będącego alternatywą „opozycji demokratycznej”, opartego na zasadach narodowej i społecznej sprawiedliwości i solidarności.

* W tym numerze Biuletynu nie podejmujemy zagadnień gospodarczych z uwagi na obecny brak potrzebnych materiałów. Powtarzamy jedynie pogląd zawarty w Deklaracji oraz w innych naszych wystąpieniach, że kwestia sprawiedliwości społecznej w naszym kraju jest zasadniczym problemem narodowym.

* * *

Przemiany na wsi polskiej (z Listu 162 Konferencji Episkopatu Polski).

Przytaczamy opinie o przemianach na wsi polskiej zawarte w mało znanym Liście 162 Konferencji Episkopatu Polski z dnia 8.III.78 r.

Jakkolwiek List Episkopatu, skierowany do duchowieństwa wiejskiego, dotyczy przede wszystkim zagadnień duszpasterskich, to jednak zawiera szereg ważnych myśli o sytuacji społecznej wsi.

„Wielkie przeobrażenia polityczne, społeczne i ekonomiczne, jakie nastąpiły w ciągu ostatniego trzdziestolecia Polski, wpłynęły głęboko na kształtowanie się obrazu dzisiejszej wsi polskiej.(...)”

Przez pierwsze kilkanaście lat powojennych wieś musiała świadczyć na rzecz odbudowy kraju, a w szczególności na odbudowę i rozwój rodzimego przemysłu. Wielkie inwestycje przemysłowe nie mogłyby powstać i rozwinąć się bez wiejskiej siły roboczej — migranci ze wsi do miast, w pierwszych latach odbudowy, stanowili 80-90 proc. załóg itd., byli to przeważnie ludzie młodzi. W latach 1946-1960 wieś oddała miastu prawie cały swój przyrost naturalny, tracąc w ten sposób prawie całkowicie dopływ młodych sił do pracy (około 4 miliony osób), ponosząc jednak w pełni kosztą wychowania tej armii pracowników.(...)”

W naszych warunkach powojennego bytowania można by przychylny te ustawić w następującym porządku:

a) Olbrzymi rozwój przemysłu i towarzysząca mu urbanizacja potrzebują rąk do pracy, oferują dogodne warunki bytowe i mieszkaniowe. Młoda ludność wiejska opuszcza domy ojczyste i udaje się do wielkich skupisk przemysłowo — miejskich. Należy zaznaczyć, jak już było wspomniane, że jest to zjawisko ogólnosiłowe.

b) Tworzenie się dużych gospodarstw rolnych — bo bardziej są rentowne. Gospodarstwa te na ogół nastawiają się na określoną jednokierunkową produkcję. Są zmechanizowane — zatrudniającej mniejszą ilość rąk do pracy.

c) Dążenie do wyższego poziomu życia kulturowego, a zwłaszcza chęć

awansu na drabinie społecznej. Na skutek tej przyczyny zdolna i zdrowa moralnie młodzież wiejska prawie w całości odpływa do miast. Dostaje się do szkół, na wyższe uczelnie, jest pieczołowicie zgarniana do szkół oficerskich, do innych zawodów, wymagających zdolnych ludzi, i już na wieś w większości nie wraca.

d) Traktowanie pracy na roli, zwłaszcza przez młodzież, jako zawodu i to niezbyt zaszczytnego, a nie powołania życiowego. Stąd podejście do przyrody czysto konsumpcyjne.

e) Zanik przywiązania i miłości „do ziemi ojcowej” — do ojcowizny. O przyczynie tego zjawiska będzie mowa poniżej.

f) Ciągłe trudności tworzone przez wadliwą politykę rządową wobec wsi, a zwłaszcza na odcinku społeczno — agrarnym.

Zaraz po zniszczeniach wojennych wieś odczuwała brak narzędzi i maszyn rolniczych. Rolnik jednak był cierpliwy i odporny na przeciwności. Ludzie wsi żyli nadzieją, że będzie lepiej. W latach pięćdziesiątych rolnicy przeżyli pierwszy nacisk kolektywizacji. Było to tym dziwniejsze, że działo się w kilka lat po reformie rolnej, gdy gospodarstwa indywidualne zaczęły się rozwijać. Wtedy też rozpoczęła się tzw. „nagonka na kułaków”. Osłabiło to wiarę w trwałość własności prywatnej na wsi i chęć do inwestycji.

Następnie przyszedł czas obowiązkowych dostaw. Egzekwowanie ich było często w metodach podobne do okupacyjnych. Tzw. „plany” były wysokie — odpłatność niska. W tym czasie rolnicy bronili się, aby tylko przetrwać. Widmo obowiązkowych dostaw przesładowało wieś aż do roku 1970. Rosło w tym czasie pokolenie, które zniechęcone taką sytuacją, uciekało do miast.

Kiedy po wstrząsach października 1956 r. zostało rzucone hasło „nowej polityki rolnej”, wieś odpowiedziała nań wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym; mimo wielu braków w zaopatrzeniu w niezbędne artykuły do produkcji byliśmy świadkami rosnącej z roku na rok produkcji rolnej.

Należy tutaj zwrócić uwagę na doniosłą rolę, jaką odegrały w tym okresie uprzednio zlikwidowane organizacje samorządu chłopskiego, które po reaktywowaniu rozpoczęły ożywioną działalność: Kółka rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich. Pod koniec lat sześćdziesiątych rozpoczął się powolny proces etatyzacji rolnych organizacji samorządowych, które ostatecznie stały się fasadą zbiurokratyzowanego aparatu tych instytucji. Aktyw rolniczy odebrał ten proces jako wstęp do dalszych poczynań władz zmierzających do przyśpieszenia uspołecznienia dziedziny rolnictwa indywidualnego.

Od roku 1970 nastąpiły pewne zmiany na lepsze w polityce rolnej państwa. Przedsięwzięciem, które pozwoliło wsi wziąć duży oddech, był tzw. Fundusz Rozwoju Rolnictwa. Dzięki dogodnym warunkom pożyczek i zapomóg szereg gospodarstw w ciągu kilku lat odbudowało się. W latach siedemdziesiątych dwa wydarzenia wskazują na zainteresowanie się rolnikiem: zniesienie obowiązkowych dostaw i ubezpieczenie społeczne rolników, a w następstwie fundusz emerytalny pracowników rolnych. Przemiany te przyszedły wprawdzie dość późno, tym niemniej otwierają nowe perspektywy gospodarowania. Korzystanie ze świadczeń społecznych pozwala rolnikom spokojnie myśleć o starości, która dla nich była strasznym widmem.

Pomimo tych rozlicznych przyczyn wyludniających wieś polską i niszczących tradycyjne umiłowanie „ziemi ojcowej”, część rolników, a zwłaszcza ci najbardziej przywiązani, pozostali. Potrzebują oni jednak ideowego poparcia i otuchy, że dobrze robią, że są potrzebni Ojczyźnie, że ostatecznie wygrają wielką walkę o utrzymanie ojcowizny.

Li s t o t w a r t y
do Polskiego Komitetu Obrony Życia, Rodziny i Narodu.

Poniżej zamieszczamy list otwarty Włodzimierza Heese z dnia 6.V.78r. skierowany do rzecznika Polskiego Komitetu Obrony Życia, Rodziny i Narodu, odpowiedź rzecznika Polskiego Komitetu z dnia 11.V.78r., oraz stanowisko w tej sprawie Niezależnej Grupy Politycznej.

Odpowiedź rzecznika Polskiego Komitetu została zamieszczona w piśmie Komitetu "Samoobrona Polska" z dnia 20.V.78r.

Włodzimierz Heese jest, od września br., członkiem Niezależnej Grupy Politycznej, dlatego komentarz do odpowiedzi rzecznika Polskiego Komitetu jest stanowiskiem NGP.

Włodzimierz Heese
ul. Świerczewskiego 6 m.1
81-831 Sopot

Pan Marien Barański
Warszawa
ul. Wybrańska 12 m.23

Szanowny Panie,
dostałem ostatnio numer pierwszy Samoobrony Polski, pisma Polskiego Komitetu Obrony Życia, Rodziny i Narodu, którego jest Pan rzecznikiem.

Otrzymałszy poprzednio Informator Polskiego Komitetu Obrony Życia i Rodziny (poprzednika Samoobrony Polski) mogłem się przekonać nie tylko o słuszności inicjatywy Polskiego Komitetu, ale również o jej bezsprzecznie narodowym charakterze. Z tym większym zainteresowaniem przyjąłem zamieszczoną w Waszym piśmie wiadomość o przekształceniu Polskiego Komitetu Obrony Życia i Rodziny w Polski Komitet Obrony Życia, Rodziny i Narodu.

Celem przekształcenia, jak wynika to z oświadczenia z dn. 2.III.78r., jest rozszerzenie działalności o obronę każdej wartości prawdziwie polskiej. W oświadczeniu Waszym podkreślacie: „...że nasze cele są polskie, prawdziwie narodowe, że nie jesteśmy związani z żadnymi obcymi siłami.” Niestety wiarygodność Waszej deklaracji została podważona, przez fakt przyjęcia do ruchu samoobrony Grzegorza Pliżki, członka Studenckiego Komitetu Solidarności w Gdańsku. SKS nie ma celów narodowych i nie jest ruchem samodzielnym, co wynika z deklaracji i praktycznej działalności SKS. Deklaracja SKS z 5.XI.77r. głosi: „Oczywiste jest, że cechą każdej społeczności, w tym także środowiska studenckiego, jest pluralizm poglądów i postaw, a reprezentacją studenckiej społeczności może być tylko organizacja apolityczna, otwarta dla wszystkich bez względu na przekonania i światopogląd(..). Uważamy bowiem, że sprawy, które chcemy poruszać i o które chcemy walczyć, powinny być drogie wszystkim ludziom, ponieważ dotyczą sprawiedliwości, wolności i prawdy.” Istotny sens deklaracji SKS jest wspólny dla wszystkich programów „opozycji demokratycznej”. SKS w Gdańsku powstał z inicjatywy Komitetu Samoobrony Społecznej KOR i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Udział w Waszym ruchu samoobrony Grzegorza Pliżki z SKS w Gdańsku jest w rzeczywistości poszerzeniem bazy „opozycji demokratycznej”. Można też przypuszczać, że włączenie działaczy „opozycji demokratycznej” do ruchu samoobrony ma na celu neutralizację działającej w Gdańsku Niezależnej Grupy Politycznej, grupy reprezentującej poglądy i postawy narodowe, rzeczywiście samodzielnej, niezwiązanej z żadnymi obcymi siłami.

Przypuszczam, że powstała sytuacja jest wynikiem pomyłki. Uwa-

zam, że naprawa błędu jest możliwa i zgodna z Waszym interesem.
List ten ma charakter listu otwartego.

Sopot, dnia 6.V.78r.

(-) Włodzimirz Heese

Proszę Pana ! Warszawa, dnia 11 maja 1978r.
Uprzejmie dziękuję za list z dnia 6 maja br. i wyjaśniam co następuje:

- 1) O składzie osobowym i taktyce działania Polskiego Komitetu Obrony Życia, Rodziny i Narodu, niezależnej grupy polskiej, mogą decydować w sposób suwerenny tylko jego członkowie;
- 2) Nie jest możliwym i nie odpowiada prawdzie supozycja Pana jakoby wejście w skład Polskiego Komitetu jednej osoby, p. Grzegorza Pliszki — członka Studenckiego Komitetu Solidarności w Gdańsku mogło podważyć wiarygodność naszej deklaracji z dnia 2 marca br.;
- 3) Działalność Polskiego Komitetu nie jest wymierzona przeciwko żadnej grupie polskiej, przeciwnie: jedynym naszym celem jest chęć służenia Polsce, możliwie jak najlepiej, a chcemy to osiągać we współpracy ze wszystkimi siłami autentycznie polskimi. Podkreślamy to w formule działania opublikowanej w „Samoobronie Polskiej” nr I, której fragment, Pan pozwoli, że jeszcze raz przytoczę: „Wyciągamy braterską dłoń do wszystkich prawdziwych Polaków — to jest do wszystkich tych, którzy czują i myślą po polsku — bez względu na ich przynależność organizacyjną i światopogląd”.

W przekonaniu, że list Pański został podyktowany takimi właśnie faktycznie polskimi intencjami wyciągam tę dłoń i do Pana,
Z wyrazami szacunku

(-) Marian Barański, rzecznik Polskiego Komitetu...

Przytoczona odpowiedź rzecznika Polskiego Komitetu nie jest odpowiedzią zadowalającą.

Decyzje w sprawie składu osobowego i taktyki Polskiego Komitetu należą uiewątpliwie do jego członków, dlatego też list otwarty Włodzimirza Heesego nie był próbą podjęcia decyzji w tych sprawach. List otwarty, napisany z powodu przyjęcia do Polskiego Komitetu członka Studenckiego Komitetu Solidarności (organizacji utworzonej dla studentów przez Komitet Samoobrony Społecznej KOR i Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela), zawierał propozycję zmiany błędnej decyzji; propozycję, która powinna być przez wszystkich członków Polskiego Komitetu rozważona i w ich własnym interesie rozstrzygnięta.

Odpowiedź Rzecznika całkowicie pomija stosunek Polskiego Komitetu do Komitetu Samoobrony Społecznej KOR i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. O niezależności działania Polskiego Komitetu świadczą mają ogólne deklaracje, które jednak tak jak i inne wystąpienia Komitetu nie określają jego stosunku do „opozycji demokratycznej”. Stanowisko takie podważa wiarygodność deklarowanej niezależności, nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że Polski Komitet zabiega o akceptację i miejsce wśród ugrupowań, które nie mogą być uznane za niezależne ośrodki polskie.

Rozbieżność pomiędzy pracą członków Polskiego Komitetu, ich oddaniem sprawie ratowania nienarodzonych dzieci, a niejasnym charakterem innych działań, których przykład podajemy, napawa troską by cenna

praca społeczna nie została wykorzystana dla celów innych niż tylko szczyrze narodowe.

Oczekujemy od Polskiego Komitetu określenia jednoznacznego stanowiska wobec ugrupowań „poozycji demokratycznej”.

ośrodki emigracyjne

W numerze drugim Biuletynu przedstawiliśmy wstępnie „Kulturę paryską”, jeden z głównych ośrodków emigracyjnych, zamieszczając fragment artykułu pt. „Niemcy”, z grudniowego numeru „Kultury” (1977), którego wymowa jest antypolska, jednoznacznie proniemiecka.

W tym numerze Biuletynu przedstawiamy stanowisko w kwestii niemieckiej, przeciwne „Kulturze paryskiej”, reprezentowane przez Jędrzeja Giertycha.

Jędrzej Giertych, obecnie mieszkający w Londynie, jest pisarzem i publicystą, autorem wielu prac teoretycznych i historyczno-politycznych; wydaje pismo „Opoka”, w którego numerze 15, z czerwca 78r., zamieścił artykuł „Niebezpieczeństwo niemieckie”; na emigracji wyraża poglądy narodowe.

Ze względów technicznych jesteśmy zmuszeni podzielić artykuł na dwie części; część I drukujemy w tym numerze Biuletynu, a część II zamieścimy w numerze następnym.

N i e b e z p i e c z e ń s t w o n i e m i e c k i e - Jędrzej Giertych

Jakoś dziwnie zanikła w polskim narodzie świadomość niebezpieczeństwa niemieckiego. Od napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę minęło, w chwili, gdy piszę te słowa, lat blisko 39, od zakończenia resztek niemieckiej okupacji prawie dokładnie lat 33, a jednak, pomimo straszliwych prześladowań, doznanych przed owymi laty przez cały polski naród ze strony niemieckiej i nabranych wtedy doświadczeń, opinia publiczna polska zarówno w kraju jak na emigracji, zdaje się zupełnie nie mieć świadomości, iż niebezpieczeństwo niemieckie nadal dla naszego narodu istnieje, a nawet w istocie jest niebezpieczeństwem głównym i najgroźniejszym.

Naród nasz tyle doznał ostatnio cierpień ze strony Rosji (a do lat stosunkowo niedawnych także i ze strony sprawujących w Polsce w imieniu Rosji część władzy Żydów), że wspomnienie prześladowań niemieckich jakoś się w polskiej świadomości zbiorowej zatario. Młode polskie pokolenie, urodzone już po wojnie i nie mające wspomnień własnych o tym co to był najazd niemiecki zdaje się w ogóle o tym nie wiedzieć, że może Polsce ze strony niemieckiej coś grozić.

Nieraz już występowałem z głosem przestrogi na temat tego niebezpieczeństwa. Uważam za swój obowiązek wypowiedzieć tę przestrożę znowu. Świat jest w tej chwili mocno zachwiany w swej równowadze. Grozą światu nowe, możliwe wstrząśnienia. A w razie jakichś większych, międzynarodowych wstrząśnień, niebezpieczeństwo niemieckie odrodzi się dla nas w całej sile.

Jest zupełnie oczywiste, że w razie poważniejszego osłabienia

Rosji, a także w razie zaabsorbowania jej sił jakimiś większą miarą zadaniami (np. wojną na Dalekim Wschodzie, lub czymś podobnej skali), Niemcy natychmiast się zjednoczą w jedno państwo, lub jeden polityczny obóz i na Polskę napadną.

Perspektywa stanięcia oko w oko z możliwym najazdem niemieckim jest dla naszego narodu perspektywą zupełnie realną i niebezpieczeństwem rysującym się zupełnie konkretnie. A niebezpieczeństwo to jest tym groźniejsze, że nie mamy dziś na zachodzie sojuszników. Bądź co bądź: w roku 1939 Anglia i Francja wypowiedziały Niemcom wojnę, przychodząc nam w sukurs. To znaczy, nie byliśmy politycznie samotni. To oparcie jakie mieliśmy na zachodzie wywarło duży wpływ na dalsze nasze losy: gdyby nie było sojuszu polsko-francuskiego i zwłaszcza polsko-angielskiego, oraz tego wszystkiego co się złożyło na nasze uczestnictwo w wojnie po stronie aliantów zachodnich, stan naszej sprawy w roku 1945 byłby nieskończenie gorszy niż w rzeczywistości. Gorzej: sprawa nasza byłaby pogrzebana już w roku 1939, wracając do punktu, w jakim była w roku 1914-tym. To prawda, że Anglicy (już nie mówiąc o nie mających z nami żadnego sojuszu Amerykanach) odpisali nas w Jałcie, to znaczy w 1945 roku, na straty. To prawda również, że wzmocniła wtedy naszą pozycję postawa Stalina, który obliczył sobie, że odbudowanie jakiejś Polski leży w jego interesie i że na przykład bronił idei linii Odra—Nysa przed anglosaskimi próbami oszczędzania w tej sprawie interesów niemieckich. Ale wszystko to nie zmienia faktu, że podstawą naszej pozycji w 1945 roku było to, że byliśmy państwem alianckim, mającym nie zniszczone jeszcze w sposób ostateczny oparcie na zachodzie. Natomiast musimy to sobie bardzo jasno uświadomić: żadnego, ale to żadnego oparcia na zachodzie dzisiaj nie mamy.

Nie potrzeba wielu dowodów, by się upewnić, że kraje zachodnie, a w każdym razie kraje anglosaskie, są dziś zarówno w sposób naturalny i faktyczny, jak w sposób najzupełniej formalny sojusznikami Niemiec. To znaczy nie są, ani być nie mogą, ani w krytycznym momencie nie będą sojusznikami naszymi. Spójrzmy na flagi wielu narodów nad pierwszym lepszym stadionem sportowym, czy hotelem, czy karczmą w Anglii, a także i w wielu innych krajach Entropy Zachodniej i Ameryki Północnej! Zawsze wisi wśród tych flag, obok flagi brytyjskiej, amerykańskiej, kanadyjskiej, francuskiej, także i flaga zachodnoniemiecka, niewątpliwie także obok nich flaga japońska, izraelska, belgijska, czasem włoska, czasem szwajcarska i szwedzka, czasem nawet hiszpańska i fińska, ale nigdy nie ma wśród nich flagi polskiej. Sojusznikiem, ani przyjacielem, ani przedmiotem sympatii już dla krajów zachodu nie jesteśmy. Jesteśmy o wiele gruntowniej niż w czasach Jałty odpisani na straty, a nawet więcej: wymazani z pamięci.

Nie ludźmy się, że się to da jakąś akcją odrobić. W czasach Jałty prowadziliśmy w Anglii i Ameryce, także i we Francji rozległą propagandę. Propaganda ta, z uwagi na rolę polskich sił zbrojnych na zachodzie, świeże wspomnienia Battle of Britain, bitwy pod Monte Cassino itd., miała szeroki oddźwięk i często trafiała jeśli nie do umysłów, to do serc. Ale czy nam coś dała? Czy zwróciła nam choćby jeden kilometr kwadratowy terytorium w kierunku na Lwów, czy na Wilno, ponad to, co Stalin sam z siebie gotów był nam zwrócić? — Nie dała nam nic.

Ci wszyscy, co wyobrażają sobie, że akcją polską na zachodzie, że operetkową polityką tych wszystkich londyńskich pseudorządów

I pseudoprezzydentów zdolają dla nas uzyskać ze strony mocarstw zachodnich jakiś choćby cien osłony, spełniają tylko rolę szkodliwą, bo rodzą nieuzasadnione złudzenia. (A złudzenia są zawsze źródłem wielkich błędów). Mówię oczywiście tylko o tych co działają w dobrej wierze i w sposób niezależny. O ileż bardziej złowrogie skutki może za sobą pociągnąć „akcja” tych, co nie działają w dobrej wierze i nie są niezależni! Mianowicie, co uzależnili się w jakiś sposób (nawet niekoniecznie pieniężny) od agentur politycznych na przykład amerykańskich. (Nawet nie śmiem wypowiedzieć podejrzenia, że mogą być Polacy, uzależnieni od agentur niemieckich).

Jaka jest postawa Zachodu wobec możliwego europejskiego konfliktu, możemy najlepiej wyczytać, studiując w sposób uważny „zachodnią” prasę.

Nie będę tu robić przeglądu tej prasy. Zilustruję rzecz jednym tylko przykładem.

Biorę do ręki naczelną organ brytyjskiej partii konserwatywnej, londyński dziennik „The Daily Telegraph” z dnia 7 kwietnia 1978 roku, to znaczy sprzed trzech dni. (Piszę niniejszy artykuł 10 kwietnia).

Znajduję w tym numerze wielki artykuł pt. „Europe in need of a pilot”, (Europa potrzebuje pilota). Artykuł odtobiony jest reprodukcją karykatury dziennikarskiej z XIX stulecia, przedstawiającej Bismarcka wchodzącego na statek, reprezentujący Europę i będącego źródłem pewności, że statek ten zostanie poprowadzony przez burzliwe i zdradzieckie wody w sposób bezpieczny. Autorem artykułu jest p. Julian Critchley, poseł do brytyjskiego parlamentu i wiceprezes komitetu spraw wojskowych partii konserwatywnej.

Zważmy, że niedaleki jest w Wielkiej Brytanii dzień wyborów i że jest możliwe, a nawet wysoce prawdopodobne, że partia konserwatywna odniesie w tych wyborach zwycięstwo, a więc że obejmie w Westminsterze władzę rząd konserwatywny. Autor omawianego tu artykułu zostanie wtedy być może wiceministrem obrony (wojska, marynarki i lotnictwa), a dziennik, w którym się ten artykuł ukazał, będzie oficjalnym organem rządowym. Nie jest to więc nieopowiedzialna wypowiedź pierwszego lepszego publicysty, ale coś, co stoi na pograniczu oświadczenia urzędowego.

P. Critchley pisze: „Czy jest nowoczesny Bismarck w Europie? On także może być Niemcem”. „Jeśli Wspólny Rynek ma się stać nad-państwem, a nie tylko super-targiem, może to być tylko rezultatem przywództwa niemieckiego”. „Republika Federalna Niemiec jest już płatnikiem Europy. Płaci ona rachunki. Jej siły zbrojne, choć nigdzie jeszcze nie tak silne, jak mogłyby być, są na kontynencie najpotężniejsze. Ma ona z górą milion ludzi wykształconych rezerw. Finansowo i ekonomicznie panuje ona w Europie i zaczyna rywalizować ze Stanami Zjednoczonymi.” „W ciągu ubiegłych 25 lat Europa dobrowolnie była amerykańskim protektoratem. (...Ale) potęga amerykańska zdaje się usychać (wane)”. „Rośnięcie sowieckiej potęgi i usychanie amerykańskiej stawia Europę wobec konieczności wyboru między uzależnieniem (...) i niezależnością. (...) Sojusz europejsko-amerykański musi być utrzymany, ale w formie luźniejszej. Uznanie wspólnego zewnętrznego zagrożenia musi być cementem jedności. Czy Niemcy staną się przywódcą?” — Ostatnie słowa są zakończeniem artykułu. Artykuł głosi więc postulat, by Niemcy stały się przywódcą politycznego obozu „zachodu” a przynajmniej jego europejskiej części. Wodzem europejskiego zachodu nie będzie więc odtąd ani Anglia ani tym bardziej Francja

ale będą Niemcy.

Mowa tu jest o obronie przed zagrożeniem ze strony Sowieców. Ale nie należy się łudzić że sytuacja będzie inna także i w wypadku gdy stroną atakującą będą nie Sowiety lecz Niemcy.

historia Polski

W poprzednim, drugim, numerze Biuletynu rozpoczęliśmy cykl „Historia Polski” zamieszczając część pierwszą opracowania przedstawiającego historię formowania polskiej granicy z Niemcami. Obejmowało ono okres do roku 992, czyli do śmierci Mieszka I.

Poniższa, druga część, dotyczy historii stosunków polsko-niemieckich za panowania Bolesława Wielkiego. Wyjątkowo, szerzej zajmujemy się postacią polskiego władcy ze względu na rolę jaką odegrał Bolesław, twórca podstaw Wielkiej Polski, w dziejach naszego Państwa i Narodu.

Zdając sobie sprawę ze zbyt ogólnikowego potraktowania tematu w naszym opracowaniu, kierujemy uwagę. Czytelników na parę, godnych przeczytania, prac historycznych znanych polskich historyków. Są to: Stanisława Zakrzewskiego „Bolesław Chrobry Wielki”, Wacława Sobieskiego „Dzieje Polski” i „Bolesław Chrobry”, Zygmunta Wojciechowskiego „Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania”.

Historia stosunków polsko-niemieckich (część II).

Po śmierci Mieszka I, władzę obejmuje jego pierworodny syn Bolesław (ur.967 r.), któremu później nasza najdawniejsza kronika wielokrotnie nadaje przydomek „Wielki”.

Bolesław był kontynuatorem myśli politycznej ojca i w zasadzie właściwym twórcą podstaw Polski. Już niedługo po śmierci Mieszka dał się poznać jako władca stanowczy i konsekwentny. Zniesienie pretensji Niemki Ody (drugiej żony Mieszka) i jej dzieci do tronu polskiego było koniecznością rozpoczęcia silnego i mądrego panowania. Bolesław zmusił Odę do opuszczenia Polski (995 r.), mimo że miała silne poparcie w Niemczech, a także zlikwidował opozycję krajową.

Idąc drogą wytkniętą przez ojca, utrzymuje przyjazne stosunki z cesarzem Ottonem III. Posiłkuje go w walce z pogańskimi Słowianami w 995 r.

Dośkonale rozumiejąc rolę chrześcijaństwa w ówczesnym świecie, inauguruje misje chrześcijańskie, a pierwszą z nich (misję do Prus) powierza biskupowi praskiemu Wojciechowi, z którym od dłuższego czasu utrzymywał przyjazne kontakty. W kwietniu 997 r. św. Wojciech wypływa z Gdańska; misja nie trwała długo, gdyż Wojciech ginie 23 kwietnia zamordowany przez pogańskich Prusów. Wieści o męczeńskiej śmierci pierwszego polskiego świętego, wykupieniu jego zwłok przez Chrobrego i uroczystym pochowaniu w kościele Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny w Gnieźnie obiegły całą Europę. Grób św. Wojciecha szybko stał się miejscem pielgrzymek.

Bolesław rozwinął kampanię zmierzającą do poszerzenia polskiej organizacji kościelnej i złożył, w tym celu, suplikę w kancelarii

papieskiej, w której określał granice nowych polskich biskupstw. Uroczyste ogłoszenie utworzenia osobnej polskiej prowincji kościelnej (do tej pory istniało biskupstwo misyjne w Poznaniu) pod władzą arcybiskupa w Gnieźnie, z biskupstwami w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu odbyło się na zjeździe Bolesława z Ottonem III w Gnieźnie w 1000 r. Na zjeździe tym cesarz rzymski obdarzył Bolesława godnością patrycjusza Rzymu, dzięki czemu Chrobry uzależnił od siebie organizację kościelną, a na znak przyjaźni włożył Bolesławowi na głowę diadem cesarski (co było zapowiedzią przyszłej koronacji) i dał mu w darze gwóźdź z Krzyża Świętego wraz z włócznią św. Maurycego. Tak skomentował Thietmar w swojej kronice przyjęcie Ottona przez Bolesława: „było tak wspaniałe, że się nie da uwierzyć, ani opowiedzieć”.

Wzrost siły Polski nie napawał optymizmem wrogów Chrobrego. Obóz przeciwników Ottona III dążył do uzależnienia politycznego i kościelnego Polski od Niemiec. Bolesław nie lekceważył tego, i po nagłej śmierci cesarza (w styczniu 1002 r.) dla zabezpieczenia swoich ziem zajmuje Miłsko i Łużyce, a nawet dochodzi ze swym wojskiem do rzeki Sali (w której dno, według legendy, kazał wbić słupy żelazne). W maju 1002 r. zajmuje Marchię Miśnieńską, od Bobra na zachód, z miastami: Budziszynem, Strzałą i Miśnią.

W tym czasie, w Niemczech, toczą się ostre walki o koronę. Najsilniejszym okazuje się Henryk, książę bawarski. Bolesław zostaje zaproszony na zjazd elekcyjny do Merseburga, gdzie Henryk II, już jako władca niemiecki, rozpoczyna z nim rokowania. Polska zatrzymuje Łużyce i Miłsko; Miśnię otrzymuje poplecznik Bolesława, Guncelin, a wschodnią część miśnieńskiego, z grodem Strzałą, Herman, którego żoną została córka Chrobrego, Regalinda. Wszystko się wydawało być w porządku, ale w czasie wyjazdu z Merseburga Bolesław zostaje napadnięty przez Niemców, nasłanych przez Henryka II.

Rok 1002 nie należy jeszcze bezpośrednio do okresu wojen polsko-niemieckich. Jest to okres przejściowy, który trwa do marca 1003 r., czyli do chwili, gdy okazało się, że wykluczony jest kompromis Bolesława z Henrykiem (pertraktacje stały na niemożności rozwiązania sprawy czeskiej; Chrobry odmówił przyjęcia Czech jako lenna niemieckiego). Oto jak opisuje Rocznik kwedlinburski reakcję Bolesława na ugodowe propozycje Niemców: „ów jak zwykle pysznie odpowiedział, że zatrzyma nie tylko własne kraje, ale też zagarnie i „nie swoje”. Dla polskiego władcy nadszedł okres próby; miało się teraz okazać, czy był on jedynie narzędziem Ottona III i jego otoczenia, jak niektórzy sądzili, czy też stanowił rzeczywistą siłę, z którą żyć w pokoju leżało w interesie Niemców.

W 1003 r. Bolesław zajmuje Czechy, wjeżdża do Pragi i każe się obwołać księciem tego kraju. Thietmar wówczas napisał: „I jeszcze większa niż zwykle duma ogarnęła jego umysł niepohamowany”.

Właściwa wojna rozpoczyna się w sierpniu 1003 r. Henryk II zwyciężył sojusznika Bolesława, Henryka ze Szweinfurtu, następnie doprowadza do odpadnięcia Czech od Polski (najpierw zajmuje Pragę, a potem rusza na Budziszyn). W ten sposób może podjąć bezpośrednią walkę z Chrobrym, którego popierają jedynie Morawianie i niektóre plemiona zachodniostowiańskie.

W sierpniu 1005 r. Niemcy szykują nową wyprawę na Polskę. Po zebraniu wojska w Licykawie, łączą się z Czechami i Lutykami i ruszają na krainę między Szprewą a Nysą. Zatrzymują się przed Bobrem i po siedmiu dniach, mimo obrony Polaków, przeprowadzają się

na drugą stronę pod Krosnem. Bolesław nie czując się na tyle silnym, aby stoczyć decydującą potyczkę, cofną się w głąb kraju; sztuka jego polegała na unikaniu bitew w otwartym polu i na systemie obronnym. Niemcy podążają śladami polskich oddziałów aż pod Poznań, i tam, znużeni, godzą się na zawarcie pokoju. W jednym z roczników niemieckich zapisano: „król zawarłszy niekorzystny pokój, wrócił z wojskiem żalonym, wioząc ze sobą zwłoki zabitych”.

Wynik wojen (1002—1005) udowodnił, że siły obydwu przeciwników są mniej więcej równe. Henrykowi II nie udało się pokonać Bolesława; Polacy stracili co prawda Czechy, ale ochronili ziemię ściśle polskie i przynależność do nich Pomorza i Łużyce.

Zawieszenie broni trwało do roku 1007, w którym to roku Henryk II ponownie zachęcony obiecany współdziałaniem plemion pogańskich postanowił uderzyć na ziemię polskie. (Porozumienie władcy niemieckiego z poganami odbiło się szerokim echem w Europie. Znany jest list otwarty do Henryka II, napisany przez św. Brunona z Kwerfurtu w porozumieniu z Bolesławem. Arcybiskup Bruno-Ponifacy kontynuował, z ramienia Chrobrego, misję św. Wojciecha; był pierwszym znanym pisarzem na ziemi polskiej. W liście swoim oskarżył cesarza o współpracę z poganami; próbował także pogodzić obu przeciwników.)

W maju 1007r. Polacy najeżdżają okolice miasta Magdeburga i Cierwisti. Uprawdżają tłumy ludzi w niewole. (Na ziemiach polskich handlem niewolnikami trudnili się Żydzi; ponadto zajmowali się sprawami pieniężnymi, łącznie z mincerstwem. Ci zawsze wiedzieli co jest opłacalnym zajęciem.)

Następnie wojska polskie zajmują prowincje Słupian, Sorawę i dolne Łużyce, potem Miłsko. W ten sposób odzyskujemy straty poniesione na Łużycach w 1005r. Wypadki zbrojne lat 1007-1009 były nieliczne. Wojna w tym okresie polegała głównie na zmaganiu politycznym i dyplomatycznym.

Dopiero w roku 1010 Niemcy zorganizowali nową wyprawę. Ruszyli z punktu zbornego, Białogrodu nad górną Łabą. Zdolali odzyskać część Łużyc, ale Chrobry nawet nie wezwał pospolitego ruszenia, gdyż robił to dopiero wtedy, gdy Niemcy naprawdę zagrażali granicom kraju (granica ta ciągnęła się, generalnie, wzdłuż Odry i Bobru).

Następna kampania rozpoczęła się w 1012r. Chrobry wykorzystuje zamieszanie wśród wojsk niemieckich, z powodu śmierci dowódcy, arcybiskupa Waltarda, i zdobywa gród Lubuszę. W Zielone Święta 1013r. dochodzi do podpisania układu pokojowego w Merseburgu. Polska otrzymała, jako lenno niemieckie, Miłsko i Łużyce, jednakże pokój merseburski nie miał cech trwałości. Obydwie strony zawierały go pod przymusem chwili. Bolesław organizował wyprawę na Ruś; dzięki niemu Polska była zdolna do walki z Niemcami, nawet wtedy, gdy była zagrożona od Rusi.

Już pod koniec 1014r. Henryk II rozpoczął przygotowania do nowej wyprawy na Polskę. W 1015r. Niemcy ruszają przez Łużyce ku Krosnu nad Odrą. Po kilku mniejszych potyczkach sforsowali Odrę, ale stojąc wobec niebezpieczeństwa osaczenia przez wojska polskie, postanowili odwrót. Henryk II (już jako cesarz rzymski; koronował się w 1014r.) zdołał uciec, ale pozostawione wojsko zostało okrążone i rozgromione. Działo się to 1 września 1014r.

Niemcy ponieśli porażkę; do 1017r. wymieniano posłów w celu zawarcia pokoju, ale Chrobry odrzucał wszelkie warunki Henryka II. Plan najazdu na Polskę w roku 1017 Henryk ułożył z księciem ruskim, Jarosławem, i z węgierskim władcą, Stefanem, a ponadto skorzystał

z pomocy wojsk czeskich i pogańskich Lutyków. Atak ze wschodu został łatwo odparty; Rusini bezskutecznie oblegali Brześć nad Bugiem. Tymczasem Niemcy ruszyli na Polskę tradycyjnie od Licykawy pod Magdeburgiem przez Dolne Łużyce; tam połączyli się z Czechami i ruszyli na Krosno ku Głogowowi (gdzie był Bolesław). W sierpniu, ich marsz zatrzymał się pod śląską Niemcą. Miesiąc trwała sławna obrona polskiego grodu. Użycie, przez Henryka, pogan przy obleganiu Niemczy, gorszyło nawet największych wrogów Polski. Oto fragment z kroniki Thietmara: „Nigdy nie słyszałem, by ktoś bronił się z większą cierpliwością i rozsądkiem. W stronę pogan wystawiali Krzyż Święty w nadziei, że z jego pomocą pogan pokonają. Jeżeli zdarzyło im się coś pomyślnego, nie wybuchali radością, jeżeli złego, nie rozpaczali”.

Dotknięty porażkami Henryk II decyduje się na zakończenie wyprawy; następuje odwrót wojsk niemieckich przez Czechy. Traktat pokojowy został zawarty w Polsce. W styczniu 1018r. przyjeżdża do Budziszyna poselstwo niemieckie i podpisuje układ (30 stycznia). Niemcy uznali niepodległość Polski; zobowiązali się do pomocy w wyprawie na Ruś. Polska utrzymała Łużyce, Miłsko i Morawy. Rezultaty te były następstwem geniuszu politycznego i militarnego, jaki cechował Chrobrego.

Bolesław był świetnym organizatorem walki z przeciwnikiem przewyższającym Polskę ilością wojska i techniką prowadzenia wojen; umiał organizować szerokie akcje polityczne obliczone na wiele lat naprzód. Symbolem siły i konsekwencji panowania Chrobrego, symbolem niezależności Polski, scalającym ją wewnątrz i wzmacniającym jej odrębne miejsce wśród państw chrześcijańskich Europy była koronacja króla Polski. (Starania o koronę ciągnęły się już od roku 1000, tzn. od zjazdu gnieźnieńskiego. Znanie są podróże odbywane w tym celu do Rzymu przez duchownych polskich, opata międzyrzeckiego, Antoniego i biskupa Ungera; trudności napotykanne ze strony Niemców; i wreszcie zdrada Astryka-Atanazego, który z koroną wywalczoną dla Bolesława uciekł na Węgry). Uroczysty ceremoniał koronacji odbył się w roku 1025 (w Niemczech panował wówczas bałagan po śmierci Henryka II). Wiele źródeł historycznych mówi o niezadownym Niemców, np. Roczniki kwedlinburskie określają koronację Chrobrego jako „zuchwałą uzurpację”.

Bolesław umiera w kilka miesięcy po koronacji—17 czerwca 1025r.

Oprócz przydomków „Wielki” i „Chrobry”, Bolesław miał także przydomek „Pius” (Pobożny). W Lotaryngii napisano o nim: „był źródłem wiary dla swego ludu i w całej tej części świata”, zaś księżniczka Matylda zanotowała: „tych, którzy święci nauczyciele poprawić już nie mogli słowem, on karciał żelazem, zmuszając do wieczery Pańskiej ludy barbarzyńskie i jak najbardziej dzikie”. Mimo tego Bolesław nie doczekał się kanonizacji, a warto wiedzieć, że świętymi zostali: Henryk II, jego żona, król węgierski, Stefan, a nawet Włodzimierz ruski. Opracowanie to zakończą słowa historyka Wacława Sobieskiego: „Chwytają nas za serca inni nasi żałośni bohaterzy przez to, że zginęli tragicznie, czy ten co zginął pod Cecora, czy ten co padł pod Maciejowicami, czy ten co w Elsterze utonął, czy Traugutt, co zawiśł na szubienicy. Nasz Chrobry jest ich kontrastem, nie pada zgruchotany, łamie dookoła wszystko, osiąga najwyższy szczyt marzeń, kończy jako triumfator. Od tej królewskiej postaci idzie nie klęska, nie rozpacz, nie żaloba, ale radość, zwycięstwo. sława”.

List do Księdza Prymasa.

Jego Eminencja
Ks. Kardynał Stefan Wyszyński
Prymas Polski
Warszawa

Eminencjo,

60 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości przypomina nam wysiłek Narodu poniesiony w obronie polskości i Wiary, w tworzeniu wielkości Polski. Pamięć i uznanie dla pracy i walki poprzednich pokoleń zmusza do okazania szacunku tym, którzy dzisiaj podejmują odpowiedzialność za Kościół i naszą Ojczyznę.

Pasterzowanie Waszej Eminencji, które za sprawą Bożej Opatrzności przypadło na czas dla Kościoła i Narodu wyjątkowy, dowiodło wielkości Prymasa Polski. Godność Prymasa Polski związana z autorytetem Waszej Eminencji stała się symbolem trwałości Kościoła i Jego związku z Narodem.

Wierność Kościoła Polsce udokumentowana ofiarami i pracą - czego dowodem, szczególnie nam bliskim, jest rola Kościoła w złączeniu z macierzą Ziemi Zachodnich - nakazuje wyrażenie wdzięczności Jego Przywódcy.

Mając świadomość tego wszystkiego co katolicyzm i Naród zawdzięczają Prymasowi Polski, wyrażamy Waszej Eminencji nasz szacunek. Modląc się w intencji Waszej Eminencji i zapewniając o naszym synowskim oddaniu życzymy, najwybitniejszemu polskiemu Kapłanowi, niewyczerpanych łask Bożych i sił dla dalszego przewodzenia Kościołowi w Polsce.

Włodzimierz Heese, Krzysztof Kaletowski, Wojciech Kloc,
Tomasz Potocki, Mariusz Urban

Sopot, dnia 9 listopada 1978 r.

I n f o r m a c j a

Rzecznik Niezależnej Grupy Politycznej: Mariusz Urban
Adres: Sopot, ul. 22 Lipca 22 m. 2A, kod poczt. 81-726

Członkowie:

1. Włodzimierz Heese,
student III roku Wydziału Ekonomiki Produkcji Uniwersytetu
Gdańskiego; Sopot, ul. Świerczewskiego 6 m. 1
2. Krzysztof Kaletowski,
student II roku Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki
Gdańskiej; Gdańsk, ul. Kurpińskiego 9A m. 3
3. Wojciech Kloc,
student II roku Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w
Gdańsku; Gdańsk, ul. Igielnicza 5 m. 7
4. Tomasz Potocki,
student IV roku Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki
Gdańskiej; Gdańsk, ul. Garncarska 33 m. 3
5. Mariusz Urban

Biuletyn Niezależnej Grupy Politycznej; redaktor: Krzysztof Kaletowski
Druk: Wydawnictwo Niezależnej Grupy Politycznej